Wydanie wieczorowe (6 kolumn).

GAZETA ŁÓDZKA

Sobota, 18 Listopada 1916 r. ORGAN NARODOWY. Rok V. — № 319.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

PRENUMERATA w. ŁODZI WYNOSI:

Rocznie rb. 7.20, półrocznie rb. 3.60, kwartalnie rb. 1.80 miesięcznie 60 kop.

Wychodzi codziennie po południu, w niedziele i święta rano.

Redakcja i administracja—Przejazd № 3, Administr. otwarta codz. od 9 do 7 wiecz., w niedziele i święta do 10 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-ej.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz petit. lub jego miejsce 1 Mk.; reklamy za tekstem 40 fen.; zwyczajne 30 fen. nekrologja 40 fen.; ogłoszenia drobne 4 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 40 fen..

Po zgonie Henryka Sienkiewicza.

O twórczości Sienkiewicza.

D. 22 grudnia 1900 r., z powodu trzydziestolecia działalności twórczej Henryka Sienkiewicza „Kurjer Warszawski" zamieścił głos największej poetki polskiej, Marji Konopnickiej, o największym pisarzu polskim. Głos ten powtarzamy dziś jako pogrobowe podzwonne.

. . . .

Kiedy Sienkiewicz tworzyć zaczął, poczynał sobie odrazu tak, jak człowiek, który, przystąpiwszy do słabo tlejącego ogniska, chce je rozdmuchać, zasilić. Człowiek taki przedewszystkiem uderza w pokryte popiołem głownie, aby z nich skry dobyć. Ale „Teka Worszyłły" nie jest czem innem, jak pchnięciem takich stygnących głowien, które płomienia życia utrzymać na sobie nie mogły. Głownie zatrzeszczały, zaskwierczały, okryły się dymem gryzącym, ale skry z nich poszły. Ogarnia człowiek ów ognisko, zbierając rozrzucone dookoła chrusty. I Sienkiewicz podobnie czyni. I on nie chce, żeby tu cośkolwiek zostało nieobjęte wspólnym płomieniem i „Na marne" poszło. Cały szereg sienkiewiczowskich kreacji jest właśnie takiem garnieniem oburącz rozrzuconego, zaniedbanego chrustu na ognisko życia. Jakoż wynajduje on i ukazuje nam ów marnowany podpał życia, to w wiejskim muzyczku onym, tak właśnie ubitym jakby kto ubił słowika; to w Wawrzonie Toporku i Marysi. „zorzy rumianej", idących z Lipiniec za ocean „Za chlebem", a ginących w męce i tułactwie; to w wątłym płomyku, chwiejącym się w piersiach umęczonego na duszy i ciele dziecka, które umiera, gdyż nauka tragiedją się dla niego stała; to w potężnej chłopskiej pięści „Bartka"; to w onych, śmiertelną siecią krzywd, zdrad i obojętności, oplątanych nieszczęśnikach: Rzepie i Rzepowej, którzy giną dla tego, że ani ciepłem, ani światłem wspólnego ogniska życia objęci nie byli. A gdy tak ogarnął najbliższe i najbardziej podeptane chrusty, począł potężnym tchem dobywać żaru od samego tła ognika.

. . . .

Nikt przed Sienkiewiczem nie dobył tyle życia z tego, co się wydaje zaprzeczeniem życia. Niektóre postaci sienkiewiczowskie zgoła na tym jednym motywie stoją, a męka psychiczna dochodzi w nich aż do podarcia się duszy w krwawe szmaty, męka zaś ciała aż do stopnia nieznośności dla widza. Bo Sienkiewicz nie cofa się przed obrazami męki, na których oko prawie spocząć nie śmie i przelatuje trwożnie, ledwie tykając na kartach tych zgłoski, z których każda jest jak krzyk przeraźliwy i jak chluśnięcie krwią. Tak wymalował katowską śmierć Azji, tak i mękę Jurandową w krzyżackiem podziemiu. Czemu? Bo wszelka męka ma u Sienkiewicza swoje wielkie prawo: prawo przebaczenia dla tych, co zasłużyli na nią, jak Azja, z którymi jest litość nasza; prawo rośnięcia w niebo dla tych, którzy się na nią w dobrowolnej wydali ofierze i taki jest Chilon; prawo zapomnienia krzywd i taki jest Jurand, z którym jest nasza cześć.

Alg zabijającej duszę i ciało bezpłodności męki nigdzie w Sienkiewiczu niema. Bo i „Płoszowski" urósł w swojej męce wysoko nad siebie. Nie w niebo, gdyż męka jego była prawie pełna rozkoszy, a potem owinęła się około motywu, mającego w jednem tylko sercu ludzkiem źródło swoje i ujście, ale urósł. A jeśli życie gwałtem go wypchnęło poza pola swoich zbiorowych trudów i zbiorowych nadziei, to dlatego, że chociaż męka taka może podnieść, nie może przecież uratować człowieka, żyjącego „Bez dogmatu" zbiorowych ideałów, przyświecających trudom tym i nadziejom.

Ale w sienkiewiczowskiem dziele niema i beznadziejności winy.

Wina, jeśli tylko nie jest grzechem przeciw świętemu duchowi, porusza gdzieś na jakimś wielkim oceanie łaski falę, która poi winowajcę zdrową goryczą, wytrawiającą zło z piersi, w której serce zdolne jest bić dla ideału. Taki jest „Połaniecki", który, zostawiony z winą swoją sam, mocuje się z nią, oszukuje zrazu sam siebie, dziwi się nawet, że go myśl o niej udręcza, aż dobywa z niej nareszcie ten leczący pierwiastek goryczy, który mu zdrowie duszy przywraca i do pracy sposobnym go czyni.

Taki jest nadewszystko Kmicic, który w namiętnem czuciu owej goryczy rzuca się w bój, w krew i w śmierć, byle ją otrząść z siebie razem z winą i wynosi z walk tych duszę odrodzoną i jak klejnot— jasną.

. . . .

Sienkiewicz nie wskrzesza przeszłości, jako Piotrowina, po to, żeby ją przed sądem naszym stawiać i od niej świadectwo winy przeciw żywym brać. I tem się różni Sienkiewicz od tych, którzy, mając czarnoksięskie zwierciadło Twardowskiego, ukazują nam w niem mary przeszłości. Gdy na zwierciadle rozciągnie się zasłona, mary znikną, przewieją i tylko chłód grobowy pójdzie od nich na nas. Nie! Takiem zwierciadłem Sienkiewicz nie posługuje się nigdy. I w tem leży czarodziejstwo jego.

Nigdy też, ani w trylogji, ani w „Krzyżakach" nie słyszymy suchego szelestu przewracanych kart starych kronik, martwego łamania się starych pergaminów i charakterystycznego zgrzytu mozolnie dobieranych kluczy do zardzewiałych zamków dalekiej przeszłości. Nigdzie nie widzimy tego namarszczenia, które, gdy raz na czole badacza uczyni się oku patrzącemu widnem, natychmiast i w dziele zostawia ślady bruzd i zmarszczek. Nigdzie i w najmniejszej nawet mierze nie czujemy tej kurzawy i stęchlizny wieków, przez które nam, bądź co bądź, trzeba kroczyć.

Ów zgrzyt, ów martwy szelest, owo namarszczenie czoła i stęchlizna wieków, wszystko to niezawodnie było, być musiało. Owszem: im dzieło wolniejsze ma być od stęchlizny takiej, tem więcej twórca dzieła nałykać się jej musi. Bo dopiero nałykawszy się jej pełne płuca, może przerobić stęchliznę ową na świeży dech.

. . . .

Nikt po Mickiewiczu nie malował tak jak Sienkiewicz zbiorowej duszy swojego plemienia i jej uniesień, jej wiary, jej prostoty, jej męstwa, jej siły, jej nadziei, jej powstrzymanego pędu ku wielkości, ku sławie, jej rzewnych głębin i jej wybuchów natchnienia.

Ta dusza zbiorowa — to bohaterka sienkiewiczowskiego dzieła „Trylogji" oraz „Krzyżaków".

Jest to wielką przewagą powieści historycznych.

. . . .

Odrazu, od pierwszej niemal karty, Sienkiewicz stawia tok rzeczy na takiej pochyłości dziejowego momentu, z której koniecznie i nieprzeparcie stacza się ku kresowi swemu jak lawina, sam przez się, własną mocą. Niekiedy nawet toczyłby się zbyt nagle, ze względu na fabułę powieści, gdyby go nie trzymał na sobie niezrównany artyzm opowiadania. Otóż to co ruchome, gorejące, palące się pod stopą, to wrzenie dziejowego kipiątku, gdzieś bliżej, gdzieś, dalej, gdzieś w głębi ziemi, po której ludzie spokojnie tymczasem chodzą, to nadzwyczajna, wprost żywiołowa wehemencja środowiska powieści, sama już przez się stanowi dramat, który nam z gorączkowego wzruszenia ani na chwilę ochłonąć nie daje. Ale też przy takiej tylko dynamice dzieła ujawnić się mógł ów niepowstrzymany „pęd duszy powszechnej, w wielkość idącej".

Od duszy tej odszczepia Sienkiewicz pojedyncze promienie dusz indywidualnych, tworząc bogatą galerję typów mocnych, jędrnych, zwartych i barwnych. Jedne z nich tworzy przedziwnym kunsztem poetyckim, który w kreacjach tych znajduje skończenie artystyczny wyraz; inne temperamentem, brawurą, rozmachem ręki, jakimś niezawodzącym instynktem rycerskiej krwi w żyłach. W każdym z nich czuć mocny puls własnego życia; każdy uderza nas silnym konturem, poza którym czuć cały świat własnych pobudek, dążeń, pojęć, całą odrębność psychiczną, indywidualną. A przecież we wszystkich tych doskonałych indywiduach wyjawiają się głębokie rysy duszy płomiennej.

Tworzy to na tle jednego motywu chwili zdarzenia, przebogatą symfonję tonów, z których każdy, obok własnego, samoistnego i żadnem innem nie dającego się pokryć brzmienia, ma jeszcze jakąś głęboką, zasadniczą, pierworodną dźwięczność.

. . . .

Twórczość Sienkiewicza jest mocna, bujna, zdrowa i nieporównanie żywotna. Rodzi ona nietylko coraz nowe dzieła, lecz coraz nowe siły wlewa w życie. Nie jest to kwiat i nie jest to kłos; nie jest to nawet cały snop kwiatów i kłosów. To jest wielkie, wielkie drzewo, zrośnięte samym rdzeniem swoim z ziemią-matką.

Marja Konopnicka.

U Sienkiewicza w Vevey.

Losy wielkiej wojny światowej przeniosły mnie w roku zeszłym do Vevey, w Szwajcarji. Zbyteczne byłoby nadmieniać, czem było dla mnie spotkanie wielkiego pisarza w Grand Hotelu, w którym zamieszkałem.

Były to czasy pierwszych kroków Komitetu Ratunkowego, przez Sienkiewicza założonego. Miałem sposobność przypatrzenia się żmudnej i cierpliwej pracy, jaką poświęcił mistrz dziełu, które, prócz wielkiego zadowolenia, przyniosło mu i ciernie. Prócz Sienkiewicza, mieszkało w Hotelu kilku polaków, a mianowicie: mec. Antoni Osuchowski, obrany prezesem Komisji Wykonawczej Komitetu Ratunkowego, prof. Szymon Askenazy z rodziną i malarz Leon Kaufman z Paryża.

Przyjeżdżało do Sienkiewicza wielu gości ze wszech stron Polski; żaden ze znaczniejszych polaków nie minął Lozanny w drodze do Paryża, aby nie wstąpić do Vevey, do wielkiego pisarza. Wśród wstrząśnień, tak głęboko dotykających polaków, mógł tam zaczerpnąć pogody duchowej u mistrza, który mimo wszystkie ciosy, jak upadek Lwowa i Przemyśla, obawa o Kraków, nie tracił pewności, że wielka wojna w rezultacie wyjść musi na dobro Ojczyźnie.

Sienkiewicz mieszkał w pięknym i wygodnym apartamencie w Grand Hotelu. Żona jego otaczała go niezwykle troskliwą opieką. Odwiedzała go często: córka, mieszkająca w Vevey i syn, mieszkający w pobliżu. W owym czasie częstym u niego bywał gościem, bawiący obecnie w Warszawie, prof. Józef Wierusz-Kowalski, wówczas profesor uniwersytetu fryburskiego, a na święta przyjeżdżała rodzina profesora z dziećmi, do których Sienkiewicz był bardzo przywiązany.

Tryb życia mistrza był następujący: Wstawał o wczesnej rannej godzinie; całe przedpołudnie poświęcał pracy, czytał i odpisywał na listy, które nadchodziły coraz to w większej ilości, tak że nieraz wobec żony zwracałem mu uwagę na nadmiar wysiłku przy odpisywaniu na listy mniej ważne. Ze szczególnem zamiłowaniem odpisywał mistrz na listy, nadsyłane z rozlicznych szkół ludowych i średnich szwajcarskich, oraz od nauczycieli i nauczycielek owych szkół z prowincji. Przed południem odbywał spacer nad brzegiem Lemanu, po śniadaniu zaś w otoczeniu rodziny i wspomnianych wyżej polaków prowadził rozmowy o Polsce i sprawach bieżących. W tym też czasie przyjmował przybywających gości. Popołudnie schodziło na załatwianiu spraw bieżących i na dyskusjach z przyjezdnymi gośćmi. Dopiero po obiedzie, który się kończył około 8-ej wieczorem, odbywało się zebranie w pięknym hall'u Grand Hotelu, poświęcone rozmowie ogólniejszej, przyczem jednak sprawy polskie zawsze na pierwszym były planie.

Wielki pisarz był znakomitym naratorem, opisy swych rozlicznych podróży ubierał w formę nader malowniczą. Nigdy nie zapomnę opowiadania o podróży w Zanzibarze, która czarowała pięknością naratorską i plastyką opisu. Program dnia ulegał zmianom przez dość częste wycieczki do Lozanny, do Morge (siedziby Paderewskich) i innych miejscowości nadlemańskich.—Zamknięcie Grand Hotelu z powodu zbyt szczupłej frekwencji gości, zmusiło Sienkiewicza do zmiany mieszkania. Mistrz zamieszkał od połowy zeszłego roku w hotelu du Lac, gdzie przedwczoraj ostatnie wydał tchnienie.

Niestety, pomieszczenie w tym hotelu było nieodpowiednie, pokoiki za szczupłe i za blizkie biura Komitetu Ratunkowego i niezmordowanego mecenasa Osuchowskiego, z którym zawsze znaleźć się musiały sprawy do omawiania.

Kiedy w lutym roku bieżącego żegnałem mistrza w hotelu du Lac, zwróciłem mu uwagę na szczupłość mieszkania. Wtenczas podszedł do okien, otworzył je i powiedział:

— Widzi pan, ile tu powietrza „wolnego" wpada, a pokoje moje pilnie są wietrzone.

Skarżył się już wówczas przedemną, że się źle czuje, że chudnie i opada z ciała. Pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na konieczność odpoczynku, radząc wyjazd do Lugano, gdzie zdala od prac Komitetu odpocznie.

Nie wiedziałem wówczas, że widzę mistrza po raz ostatni. Mówiliśmy z nim obszernie o wspólnych staraniach w sprawie dostarczania żywności z Komitetu Rockefellerowskiego, która to sprawa stanowiła wielką troskę. Sienkiewicz nazajutrz odwiedził mnie jeszcze w hotelu „Chateau", gdzie mnie nie zastał.—W sprawie żywnościowej pisywał do mnie do Zurychu, ale niestety, opór Anglji nie pozwolił dojrzeć pożytecznemu dziełu pomocy z Ameryki.

Rozpowszechniono w kraju kilka listów apokryficznych Sienkiewicza. Orjentacja jego, jeżeli można użyć tego słowa, była nawskroś polska, tylko polska. Duszę jego nękała ciężka troska o los Ojczyzny, troska, która, według mego zdania, przyspieszyła jego zgon.

Z początku niechętny organizacji Legjonów, z biegiem wojny coraz bardziej się do tej idei zapalał.

Edward Lauer.

O Trylogji.

Żaden utwór naszej literatury polskiej nie zyskał takiej popularności, żaden tak szybko i szeroko nie „zbłądził pod strzechy", poruszając serca już nie tysięcy, ale miljonów ludzi gorącem uczuciem zapału i zachwytu — jak „Trylogja" Sienkiewicza. Dlaczego? — Odpowiada pięknie i trafnie Antoni Potocki:

Oto przez tłum postaci ówczesnej bogatej beletrystyki przedziera się ku przodowi ów zbrojny lud, ów pełen chrzęstu stalowego, olśniewający czerwienią krwi i barwy pancerny huf. Jakby gromada orłów nadlatywała — tak pierzcha nagle dookoła wszelkie inne widzenie w uwadze ogółu — zachwycone oczy już się nie oderwą od tego orszaku. Konno zbrojno, zgiełkliwie i rojnie jawi się owo pospolite ruszenie starej szlachetczyzny. Harców tych wzrok nawet nie spamięta — zatrzyma tylko upojenie tej kaskady barw jaskrawych i bogatych i z nieopisanego zgiełku form i ruchów wynurzające się na zawsze znajome twarze i postaci. Oto Zagłoba, Ulisses szlachecki, rechocze homerycznym śmiechem nieopodal dzbana; oto Podbipięty kontur surowy — Don Kichot znowuż szlachecki, ni to święty litewski z zerwikapturem; oto Kmicic — szaławiła, Don Żuan sarmacki w jasyrze dziewiczym; oto Skrzetuski wsparty na mieczu: takich widziałeś na rycerskich grobowcach; — oto Rzędzian, naiwnie-przebiegły i obrotny, oto w ciemię bity Roch Kowalski, dzikie Kiemlicze. A przed tym stalowym wałem rycerstwa z niepokrytą głową w srebrnych blachach — jakby zstąpił z portretu — hetman Jarema. W tejże chwili czujemy, że nic nam po historycznej prawdzie szczegółowej—że tu w tym zbiorowym obrazie czasów i ludzi szlacheckich—jest prawda epoki powszechna, całkowita. Wieją delje, chwieją się buńczuki, szumią skrzydła husarskie, huczy zgiełk ogromny — i widzenie rozwija się na nieprzejrzanych błoniach — na dzikich polach naszej historji, całe w kłębach purpurowej i złotej kurzawy, ponad którą płyną w jasnej glorji sztandary.

Prawda-ż to? — Ale gdzież na świecie taki drugi obraz minionej świetności życia szlacheckiego tu, w dobie upadku już tem jaskrawszy, im żałośniej zapamiętamy? Jakiż to poczet nieprzeliczony: możnowładcy, hetmani, królewięta, statyści, król i dwór przy królu, czerń na rynku, hufce pancerne, francymery, rojne zamki, rozmodlone kościoły, grody oblężone, armje kwapiące się w bój, województwa całe, stepy płynące ludzką nawałą, zaścianki szlacheckie, prowincje w ogniu stojące — byłażby to cała Polska ówczesna? A wśród tych tysiącznych epizodów i tysięcznych postaci jest jedność akcji i bohatera stokroć większa, niżby się śniło filozofom. Wśród burd i kajań się w zgiełku wojennym i wśród szczęku dzbanów, z patosem kaznodziejskim i pijacką czkawką rwie się z tych tłumów jakiś ton zbiorowy zapamiętałej lekkomyślności. Z wieńca tych postaci zrasta się jedna ni to olbrzymia, ale pół Polski ówczesnej stanowiąca postać zbiorowa — gmin szlachecki. Wszakże to tak po drogach i ziemiach Rzeczypospolitej od zaścianka do zaścianka, z wojenki na wojenkę wodzi się ów waśniący się wiecznie a wkoło spowinowacony gmin — a z nim rzemiennym dyszlem szła jego epopeja — pół historji.

Prawda-ż to czy pół-prawda? Jest cała prawda w tym cudzie wskrzeszenia z imienia omal i nazwiska ówczesnej Polski; jest cała prawda w tem genjalnem udowodnieniu plastycznem, że w nawałnicy klęsk i zdrad, win i bohaterstw, buchało to obozowisko szlacheckie takiem życiem, takim warem krwi, jakoby miało słuszne w niej przeświadczenie o nieśmiertelności narodu. Jest cała prawda w tem, że w tym upadku ustroju i kasty nie było nic z dekadencji rasy — owszem pragnienie życia, odwaga życia wybucha zewsząd jak lawa płonąca i świadczy w głos, że niewyczerpane zasoby sił przetrwają w najpóźniejsze czasy i wyposażą wreszcie takie pokolenia, które odnowa zapragną żyć, odważą się żyć.

To właśnie, jak mniemam, nie zaś tę lub inną doktrynę historyczną ofiarowywał twórca „Trylogji" ogółowi „na pokrzepienie serc" i to właśnie z niej wziął miljon czytelników.

Kronika polityczna.

Co opowiadają rosjanie?

PETERSBURG, 15 listopada.

Nad Narajówką, w okolicy wyżyn na wschód od wsi Lipnicy Dolnej nasze wojska przeszły do ataku i wypędziły nieprzyjaciela z okopów, które zajął po obydwuch stronach drogi na południu od wsi Sławentyna.

Wzięliśmy jeńców i dwie mitraljezy. Kontrataki nieprzyjaciela nie miały żadnego powodzenia.

Front kaukaski: Dnia 13 listopada turcy przedsięwzięli szereg prób ataku drobnymi oddziałami z wyżyn Torniru, na północnym zachodzie od Gimiszkane, w okolicy Beladzirsurgoliru (?), na południe od Kigji, na wieś Charafan (? Karaban), o 40 klm. na północny zachód od Muszu, oraz w kierunku na Musz. Wszystkie te próby udaremniono w naszym ogniu, który zmusił turków do odwrotu.

Front rumuński: (Siedmiogród). Na północ i na południe od doliny Oitus rumunowie podjęli atak i odparli nieprzyjaciela, przyczem wzięli jeńców i zdobyli trzy mitraljezy.

W dolinach rzek Tiraului i Jiu trwają uparte ataki nieprzyjaciela.

Nieprzyjacielowi, który otrzymał znaczne posiłki w nowo nadeszłych wojskach niemieckich, udało się w kilku miejscach wyprzeć rumunów.

Komunikat bułgarski.

SOFJA, 17 listopada. Główna kwatera donosi pod datą 16 listopada:

Na froncie macedońskim, na równinie przed Monastyrem, nieprzyjaciel nacierał małemi oddziałami, które odpierano samym tylko ogniem. W łuku Cerny zacięta walka trwała przez dzień cały. Kontratakiem odepchnęliśmy przeciwnika, odbierając mu zajęte przejściowo wzgórze 1212, na północy od wsi Tszeghel.

Na froncie Moglenicy odparliśmy słabe ataki nieprzyjacielskie. Z obu stron Wardaru słaby ogień działowy. — Dwie próby przeciwnika, zmierzające do zaatakowania naszych wysuniętych stanowisk na południowym zachodzie od jeziora Dojran, nie powiodły się. U podnóża Belasica Planina i na froncie Strumy zwykły ogień działowy.

Z frontu rumuńskiego niema do doniesienia nic ważnego.

Z komunikatów koalicji.

Z francuskiego (16 listopada).

Na północy od Somme niemcy nie powtórzyli swych ataków na front francuski.

Na południu od Somme w ciągu nocy zaatakowali francuzi wschodnią część Pressoire, którą zajmowali niemcy i wyparli ich ze wsi. Pressoire znajduje się w całości w naszem posiadaniu.

Na zachodzie od Reims nie powiodła się wycieczka niemców do rowów francuskich.

Na froncie salonickim po krótkiej przerwie podjęto z gwałtownością walki w okolicy Cerny. Niemcy i bułgarzy cofnęli się na stoki wzgórza 1212 i są wypierani przez siły francusko-serbskie.

Walka rozszerzyła się na zachód od Cerny aż do okolicy Komani. Według doniesień liczba wziętych do niewoli, w ciągu 11 i 12 listopada w łuku Cerny, jeńców, wynosi przeszło 2200. Do nich doliczyć należy jeszcze 1000 jeńców, których wzięto dnia 13 i 14 listopada.

Z angielskiego (15 listopada).

Liczba jeńców od poniedziałku doszła do 5.678. Wojsko, wprowadzone tutaj w grę, wykazało świetną zręczność, dzielność i waleczność.

Z włoskiego (15 listopada).

Na froncie Trentina trwa działalność artylerji i uporczywe ruchy nieprzyjacielskie w okolicy pomiędzy doliną Adygi i górną częścią doliny Assa.

Na wschód od Gorycji zrana 14 b. m. nieprzyjaciel zaatakował wysuniętą część naszej linji. Nasze wojsko odparło pięć gwałtownych ataków. Potem nieprzyjaciel liczną artylerją wszystkich kalibrów ostrzeliwał to stanowisko. Nasi po południu opuścili kilka najwięcej wysuniętych okopów.

Z rumuńskiego (14 listopada).

Na granicy zachodniej Mołdawji aż do dolin Slanio i Oitos nasze wojska ścigały nieprzyjaciela poza granicę.

W dolinie Aluty nieprzyjaciel otrzymał posiłki i zmusił nas do cofnięcia się nieco w stronę Saletruc i Brezoi. W dolinie Jiu, pomimo wszystkich kontrataków, nasze wojska zostały zmuszone do cofnięcia się na drugą linję obronną.

W Dobrudży zajęliśmy wieś Bonscio, nad Dunajem i posunęliśmy się na całym froncie.

W obydwuch ostatnich dniach nieprzyjaciel znów rozwinął szczególną działalność.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bommy na stolicę i jej okolicę i zabili lub zranili spokojnych mieszkańców, głównie kobiety i dzieci.

Przy tej okazji rzucili znaczną ilość bomb na pałac, gdzie mieszkał król i książęta rumuńscy, ale ci na szczęście po śmierci ks. Mircei opuścili pałac.

Sprawa polska.

Jak donosi „Fr. Zeitung", poseł Harusewicz wyraził się do jednego z dziennikarzy rosyjskich w ten sposób: „Wina z powodu tego, co ogłosiły państwa centralne, spada na tych, którzy zaniedbali wygrać sprawy polskiej w chwili, gdy mieli karty we własnych rękach. Ale istotnie nie można było się spodziewać czego innego od Stürmera, który nawet nie jest w stanie rozwiązać wielu innych ważnych zagadnień rosyjskich.

Wiceprezes Koła polskiego, Raczkowski powiedział:

„Polska poniesie każdą ofiarę w celu swego zjednoczenia. Nowe państwo obejmuje tylko część Polski. Ale trzeba się liczyć z tem, że proklamowanie państwa polskiego i zapowiedź wojska własnego może podziałać na wyobraźnię prostego ludu."

Milukow w „Birż. Wied." zamieścił pocięty przez cenzurę artykuł. Pisze on, że Polacy są istotnie w trudnem położeniu. Są oni poddanymi rosyjskimi, a teraz mają być poddanymi mistycznego państwa polskiego. A cóż dopiero żydzi i Rosjanie (?) którzy żyją w tej Polsce".

Przed rokowaniami pokojowemi.

„Baseler Nationalztg." donosi w dodatku nadzwyczajnym:

Dowiadujemy się z miarodajnych, niezależnych sfer dyplomatycznych, iż obecne państwa neutralne zamierzają istotnie uczynić krok przygotowawczy do pośrednictwa pokojowego. Rząd waszyngtoński złożył oświadczenie o gotowości zwołania konferencji, mającej na celu zapoczątkowanie pośrednictwa pokojowego, albo w Ameryce, albo w którymkolwiek z neutralnych krajów Europy. Obecnie toczy się wymiana zdań w tej sprawie pomiędzy różnymi rządami państw neutralnych.

Wilson w sprawie pokoju.

„Financiel Times" dowiaduje się z Nowego Jorku, że na giełdzie tamtejszej wielki wpływ na kurs akcji przemysłu wojennego wywołała pogłoska, iż Wilson w najbliższej przyszłości podejmie kroki, mające na celu zapoczątkowanie rokowań pokojowych.

Depesza Biura Reutera: obiegają pogłoski, że prezydent Stanów Zjedn. Wilson, zaprosi strony toczące wojnę, by przysłały przedstawicieli na konferencję w Waszyngtonie, na której obie strony mają zgłosić swoje minimalne żądania, a to celem utorowania drogi dla drugiej konferencji, na którejby toczyły się właściwe rokowania pokojowe. Dalej obiegają pogłoski, że Wilson

wcale nie ma zamiaru proponowania zawieszenia broni.

Podróż bar. Buriana.

Wiedeński korespondent berlińskiego „Tageblattu" dowiaduje się, że podróż austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych, bar. Buriana, do Berlina, miała na celu, oprócz rozważenia kwestji ogólnych, omówienie szczegółów kwestji polskiej.

Nowa konferencja koalicji w Paryżu.

Według doniesień „Matin'a" w dniu 15 b. m. odbyła się w Paryżu w pałacu Elizejskim ważna konferencja pod przewodnictwem Poincarego. W naradach tych, prócz członków najwyższej rady obrony narodowej, brali udział bawiący w Paryżu ministrowie angielscy i włoscy—Asquith, Lloyd George, Carcano, jak również ambasadorowie i posłowie państw koalicyjnych.

Spiskowcy irlandcy śród policji dublińskiej.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Londynu: Z powodu wykrycia spisku śród policji w Dublinie, śród której kilkuset funkcjonarjuszy należało do tajnych związków rewolucyjnych, rozwiązanie kwestji irlandzkiej znów zostało odłożone.

Wybuch w porcie Archangielska?

Z Petersburga nadeszła do Stokholmu wiadomość, oparta na informacji pisma „Archangielsk", brzmiąca jak następuje:

Wczoraj wieczorem w całem mieście zapanował popłoch, wywołany strasznym hukiem. Prawie równocześnie zauważono ze wszystkich stron, że prawie cały port w Archangielsku stoi w płomieniach.

O godz. 6 m. 15 wieczorem, jak gdyby na dany sygnał, 7 okrętów z amunicją, które przybyły zrana, wyleciały w powietrze. Wybuch był tak gwałtowny, że części żelaza z okrętów siła wybuchu odrzuciła na odległość 700 metrów. Port cały przez kilka minut podobny był do wulkanu zieącego ogniem. Płonące części okrętów padały (wykreślone przez cenzurę) bezustannie, tak, że zabudowania portowe wielce były zagrożone.

Niestety (wykreślone przez cenzurę)... w ten sposób razem 37 składów zrównanych zostało z ziemią. Szkodę oceniają na (wykreślone przez cenzurę) miljonów. Według ostatnich wykazów odnaleziono . . . . zwłok, 763 osób ciężko poranionych odstawiono do szpitali. Zdaje się jednak, że liczba ofiar jest znacznie większa, dotychczas bowiem nie odszukano jeszcze wszystkich zabitych i rannych. Dostęp do miejsca katastrofy wzbroniony.

Zamordowanie czy porwanie konsula niemieckiego w Meksyku.

„Berliner Tagebl." podaje przybyłą z opóźnieniem depeszę z New-Yorku (wysłaną 8 listopada), według której Associated Press donosi z El Paso w Texasie, że przyszła tam wiadomość z Chihuahua, iż konsul niemiecki w Parral, Edgard Koch, został albo zamordowany, albo też uwięziony przez zbirów Villasa, w celu uzyskania okupu. Przypominają, iż Koch wyjechał z Parrali wraz z zapasem złota, wartości 50,000 dolarów, przeznaczonych dla amerykańskiego towarzystwa górniczego.

Skazanie na śmierć sułtana egipskiego.

Dzienniki w Bejrucie podają ogłoszenie urzędowe komendanta naczelnego 4-ej armji angielskiej, według którego sąd wojenny w Aleppo skazał na śmierć in contumaciam (zaocznie) Husseina Kemal Paszę, który ogłosił się początkowo za kedywa, następnie zaś za sułtana Egiptu, i oddał swe siły zbrojne do dyspozycji rządowi tureckiemu. Wyrok ten został już zatwierdzony przez królewskie irade.

Telegramy.

Urzędowy komunikat niemiecki.

17-go listopada. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Na obydwóch stronach Somme dochodziło chwilami do bardzo silnej walki artylerji. Pod wieczór nastąpił atak angielski pod Beaumont. Jego ogień przygotowawczy objął również przestrzeń na południowym brzegu Ancre. Załamał się on podobnie jak i atak nocny na zachodzie od Le Sars. Na drodze Fleurs—Thilloy podczas oczyszczania jednego z gniazd angielskich pułk grenadjerów gwardji nr. 5 zdobył 5 karabinów maszynowych. Natarcia francuskie po obydwóch stronach Sailly—Saillisel nie przyniosły atakującym żadnych korzyści. W dzień i w ciągu nocy ożywioną była obustronna działalność lotnicza.

Z widowni wschodniej.

Front wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda Bawarskiego.

Pomiędzy morzem a Karpatami trwała tylko nieznaczna działalność bojowa.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

W górach Györgyö, na wzgórzach na wschodzie od doliny Putna, rosjanie stawiają zacięty opór atakom naszym. Na granicy na wschodzie od Kez—Divasarhely wypróbowany często bawarski rezerwowy pułk piechoty nr. 19 wziął szturmem wierzchołek Runculu i utrzymał go, pomimo silnych ataków. Na zachodzie od drogi Predealu wojska niemieckie i austryjacko-węgierskie wtargnęły do stanowiska rumuńskiego. Posuwające się na południu od wąwozu Czerwonej Wieży wojska pod dowództwem generała-porucznika Krafft von Delmensingen, w wyniku walk wczorajszych wzięły znowu 10 oficerów i przeszło 1500 żołnierzy. W innych punktach frontu siedmiogrodzkiego prócz tego wzięto do niewoli przeszło 640 rumunów i zdobyto 12 karabinów maszynowych.

Wkraczaniu naszemu do Wołoszczyzny, jak ponownie donoszą wojska, rumuńska ludność cywilna stawia opór zbrojny. Na froncie macedońskim rozchwiały się dalsze ataki wojsk koalicji.

Z widowni bałkańskiej.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Pod Silistrją trwał więcej ożywiony ogień artylerji, aniżeli dni poprzednich.

Front macedoński.

Pomiędzy jeziorami Malin a Prespa, na zachodnim brzegu równiny pod Monastyrem i na wzgórzach na północnym wschodzie od Cegal (łuk Cerny) odparto nowe silne ataki wojsk koalicji.

Pierwszy Generał-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Urzędowy komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 16-go listopada.

Z widowni wschodniej.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

Na wschodzie od drogi Predealu wojska niemieckie i austrjacko-węgierskie przełamały linję nieprzyjaciela. Pozatem w północnej Wołoszczyźnie sytuacja jest pomyślna. Wczoraj wzięto tam ponownie ogółem przeszło 2000 jeńców. Pod Soesmöze bawarczycy zdobyli Runci Marz. Walka o wzgórza na północnym wschodzie od wąwozu Toelgyes trwa w dalszym ciągu. W Karpatach lesistych miejscami wzmożona działalność artylerji rosyjskiej.

Front wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda Bawarskiego.

Nic nowego,

Z widowni włoskiej i południowo-wschodniej,

Nie zaszło nic znamiennego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
H o e f e r,
marszałek polny porucznik.

Wieści z Niemiec.

Rezolucja stronnictwa niemiecko-konserwatywnego.

Berliński związek wyborczy stronnictwa niemiecko-konserwatywnego przyjął jednomyślnie na licznem zebraniu, odbytem dnia 11 b. m., rezolucję następującą:

„Zebrani dziś w Berlinie, w sali Zofji, liczni mężczyźni i kobiety, należący do stronnictwa konserwatywnego, wyrażają niniejszem przeświadczenie mocne, że każdy niemiec i każda niemka muszą do ostatniego tchu walczyć i pomagać do osiągnięcia ojczyźnie naszej pokoju, zapewniającego przyszłą naszą niepodległość, wolność rozwoju i bezpieczeństwo. Wyrażają jednak także przekonanie mocne, że bez względu na interesy obce, użyte będą wszelkie środki, znajdujące się w rozporządzeniu naszem, aby zwalczyć naszego wroga śmiertelnego, Anglję, gdyż tylko wówczas osiągnięty być może dla ojczyzny naszej i świata pokój stały."

Mobilizacja pracy.

„Lokal Anzeiger" donosi: Projekt prawa o wprowadzeniu obowiązku służby pomocniczej przesłano rządom związkowym. Dotychczas nie wiadomo, kiedy będzie przedstawiony parlamentowi. Rząd Rzeszy prowadzi wstępne rokowania z przywódcami partji.

„Berlingske Tidende" dowiaduje się, że paryski „Temps" omawia projekt wprowadzenia obowiązkowej służby pomocniczej w Niemczech i pisze, że niewątpliwie zmobilizowanie powszechne całej ludności cywilnej oraz nieodłączne z tem wprowadzenie dyktatury, da wyniki pozytywne. Jasnem jest, że i my i nasi sprzymierzeńcy również zmuszeni będziemy uczynić wysiłek w tym kierunku.

Stosunki żywnościowe w Berlinie.

W restauracjach w Wilhelmsdorfie teraz dostać można tylko ziemniaków w łupinach lub obrane po ugotowaniu. Każde przekroczenie tego nowego rozporządzenia magistratu będzie karane. Magistrat wydał rozporządzenie, na mocy którego utworzoną zostanie specjalna komisja, której obowiązkiem będzie kontrolowanie restauracji. Chodzi o zapobieganie przekroczeniom przepisów co do zachowania dni bezmięsnych, odbierania odcinków kart na mięso, ziemniaki i t. d. Od początku bieżącego tygodnia wyrabiać będzie tylko 18 rzeźników kiszkę z krwi i wątrobiankę. Każdy rzeźnik musi oddawać jednemu z tych 18 niektóre części wnętrzności wołów, świń i baranów. Kiszka będzie wyrabiana według przepisu, wydanego przez magistrat i rozdzielana dla sprzedaży, wszystkim rzeźnikom. Miejscy urzędnicy mają prawo we dnie i w nocy uskuteczniać rewizje i brać próbki kiszki dla badania w laboratorjum miejskiem.

Zniesienie przedziałów dla kobiet w pociągach osobowych.

Wskutek ograniczenia ruchu osobowego z korzyścią dla ruchu towarowego, zarządziła administracja kolejowa zniesienie przedziałów dla kobiet w pociągach osobowych. Chodzi mianowicie o wyzyskanie miejsca, zwłaszcza że przedziały dla kobiet, jak stwierdzono, zwykle są próżne lub tylko częściowo zajęte.

Z ziem polskich.

Z Warszawy.

Kursy dla polskich urzędników administracyjnych.

„Deut. Wars. Ztg." pisze:

Naczelne kierownictwo kursów dla urzędników administracyjnych donosi, co następuje:

„Na kursa akademickie zgłosiło się 450 kandydatów w różnym wieku i różnych zawodów. Komisja przyjęcia podjęła się trudnego zadania sprawdzenia podań i wydania decyzji o przyjęciu. Uwzględniono 100 kandydatów. Ze względu, iż z jednej strony właściciele ziemscy swobodni są tylko podczas miesięcy zimowych, z drugiej zaś strony wobec widoku otwarcia kursu wieczorowego podczas miesięcy letnich dla mieszkańców Warszawy, dopuszczono przedewszystkiem kandydatów z prowincji.

W tych dniach odpowiednie zawiadomienie przesłane będzie osobom dopuszczonym na kursa. Osoby, nie przyjęte na kursa, nie otrzymają specjalnego zawiadomienia, o ile zaś złożyły one świadectwa, otrzymają je z powrotem w ciągu najbliższego tygodnia.

Otwarcie akademickiego kursu administracyjnego odbędzie się w niedzielę, 19 listopada r. b., o godz. 10 i pół przed poł. w sali uniwersytetu. Na otwarcie to naczelne kierownictwo roześle zaproszenia.

O otwarciu kursu dla urzędników niższych nastąpi specjalne zawiadomienie.

Z Chełma.

Poniżej przytaczamy za N. R. obraz życia kulturalnego z Chełmszczyzny, która gnieciona i rusyfikowana przez tyle lat, natychmiast po przejściu do austryjackiej okupacji, poczęła korzystać ze swobody i organizować oświatę polską i życie kulturalne:

Chełm, stolica tak gorliwie rusyfikowanej Chełmszczyzny, wykazała swą polskość nietylko przy okazji obecnych uroczystości obchod m, ale dowodzi tego cały charakter jej życia społecznego. Obecnie, przy normalniejszych warunkach, przybrał Chełm oblicze polskie, a życie kulturalne i umysłowe rozwija się pomyślnie. W ciągu stosunkowo niedługiego czasu powstał tam „Uniwersytet Ludowy", który posiada obecnie księgozbiór, liczący 1200 tomów; „Towarzystwo Przyj. Uczącej się Młodzieży", które pomimo zubożenia miasta zdołało zgromadzić 2000 koron na wpisy dla niezamożnych uczniów; jest również „Tania kuchnia" założona staraniem „Towarzystwa Dobroczynności". „Chrześcijańskie stowarzyszenie spożywcze" liczące już rok działalności, rozwija się intenzywnie.

Co do szkolnictwa, Chełm liczy obecnie 3 szkoły początkowe: im. Staszica, im. Kościuszki i tzw. Wzorową, w których uczy się blizko pięćset dzi ci. Posiada również „szkołę filologiczną chełmską".

Odkrycie najstarszego dzwonu w Polsce.

Z ramienia Towarzystwa miłośników zabytków i historji Krakowa odbywa się obecnie inwentaryzacja, oraz opis wszystkich dzwonów w świątyniach krakowskich. Tę niezmiernie dla historji sztuki w Polsce doniosłą czynność przeprowadzają dr. Tomkowicz, dyrektor Kopera i St. Cercha. Z okazji tej inwentaryzacji wychodzi na jaw wiele cennych szczegółów, które dotąd okryte były tajemnicą.

I tak przed kilku dniami pp. dyr. Kopera i St. Cercha, opisując dzwony na wieżach w katedrze na Wawelu, wykryli na tak zwanej romańskiej wieży, obok zegarowej, dzwon, pochodzący jeszcze z roku 1271. Dzwon ten, o wysokości 85 cm., jest bez wątpienia najstarszym w całej Polsce. Jest on ozdobiony pięknemi literami romańskiemi i ornamentami w postaci smoków i liści. Odcyfrowano na nim następujący duży napis: „Ecce reformavit me nunc Hermannus et auxit. — 1271". Okazuje się, że kanonik krakowski Herman, który w roku 1271 fundował także ołtarz św. Małgorzaty na romańskiej wieży, kazał dzwon ten przerobić ze starego i znacznie powiększyć.

Na jednym z bezimiennych dzwonów na wieży zegarowej w katedrze Wawelskiej, pochodzącym z roku 1519, wykryto wspaniałą płaskorzeźbę, która przedstawia króla **Zygmunta Starego**, siedzącego na tronie.

Również w kościele świętej Katarzyny znaleziono bardzo cenne, zabytkowe dzwony.

Wspominając o tych zabytkach, należy wyrazić żal, że niestety u nas jeszcze nie spisano i nie zinwentaryzowano wszystkich zabytków, wiele zaś przedmiotów cennych zagrabiono i często nawet nie będzie ich można dochodzić z braku ich dokładnego opisu. Czesi i Niemcy już dawno inwentaryzację taką przeprowadzili. Dzwony krakowskie dopiero teraz doczekały się spisu i opisu.

Uchwała wiecu włościańskiego w Lublinie.

Przytaczaliśmy kilkakrotnie uchwały wieców chłopskich z okupacji niemieckiej; obecnie dowiadujemy się, że i w okupacji austrjackiej odbywają się wiece włościańskie. Rezolucje jednego z nich, który w ubiegłą niedzielę w południe odbył się w sali „Oazy" w Lublinie, poniżej przytaczamy:

„I. Zgromadzeni na wiecu włościańskim w Lublinie dnia 12 listopada 1916 r. obywatele państwa polskiego witają z najwyższą radością utworzenie Królestwa Polskiego. Przypadający na nas udział w podtrzymaniu i obronie naszego państwa bierzemy z radością na nasze barki. W walce o państwo nie poskąpimy ani ofiar, ani krwi.

II. Domagamy się natychmiastowego powołania do życia podstawowych instytucji państwa polskiego, proklamowanego przez Cesarzów Austro-Węgier i Niemiec dnia 5 listopada 1916 r.

W szczególności zaś domagamy się:

1. Powołania na tron z wolą narodu króla polskiego.

2. Zwołania sejmu, złożonego z przedstawicieli narodu, wybranych na podstawie demokratycznej ustawy wyborczej, który to sejm urządzi państwo polskie.

3. Armji polskiej, będącej na służbie państwa polskiego, którą powoła król polski wraz z rządem, a utrzymywać będzie państwo polskie. Podstawą armji polskiej muszą być bohaterskie legjony polskie.

Ul. Piotrkowska Nr. 81, parter, front
Biuro Gersdorffa
KONSULENTA PRAWNEGO
czynne bez przerwy od 8 i pół rano do 7 wiecz.

Reorganizacja gmin żydowskich.

„Deutsche Warschauer Ztg." pisze:

„W Nr. 53 „Dziennika rozporządzeń" podano rozporządzenie, które wprowadza organizację żydowskiej gminy wyznaniowej w jeneral-gubernatorstwie warszawskiem. Najważniejsze przepisy rozporządzenia są następujące:

„Gminy żydowskie złączone będą w gminach powiatowych pod kierownictwem rady zarządzającej, która na zasadzie prawa o wyborach proporcjonalnych wybrana będzie przez zarządy gmin. Do rady zarządzającej (administracyjnej) wyznacza ponadto państwową władza nadzorcza trzech członków. Na czele gminy wyznaniowej stoi rada najwyższa; składa się ona z 14 członków świeckich i 7 rabinicznych. Czterech członków świeckich i dwóch rabinicznych mianuje administracja państwowa, pozostałych na podstawie prawa o wyborach proporcjonalnych, wybierają rady zarządzające gmin powiatowych. Gminy powiatowe i rada najwyższa mają prawa korporacyjności (zrzeszeń).

„Postęp, który wprowadza to rozporządzenie, jest jasny.

„Z punktu widzenia państwa nowoczesnego jest rzeczą nie do zniesienia, aby gmina wyznaniowa, do której należy znaczna część ludności kraju, pozostawała w stosunku do państwa zupełnie bez organizacji. Obecnie, na miejsce braku organizacji, wprowadzona będzie organizacja przejrzysta i jasna, która umożliwia również uporządkowane stosunki administracji państwowej do gminy wyznaniowej.

„Organizacja oparta jest na podstawie czysto religijnej. Żydowstwo, jak we wszystkich państwach kulturalnych, uznane jest za stowarzyszenie religijne (wyznaniowe) w zakresie prawa publicznego. W postaci związków wyznaniowych mogą się jednoczyć grupy z odrębnemi poglądami religijnemi.

„Rozporządzenie zawiera szczegółowe przepisy o rabinach. Zadaniem rady najwyższej będzie troszczyć się o przygotowawcze, obecnie wręcz niedostatecznie, wykształcenie rabinów. Od rabinów, którzy w przyszłości obejmować mają stanowiska, wymagana będzie znajomość języka polskiego w mowie i piśmie.

Z prasy polskiej.

Branka czy werbunek?

W ostatnim numerze „Widnokręgu" znajdujemy artykuł Lassoty p. t. „Branka czy werbunek?", poruszający nader aktualne w przełomowej chwili obecnej zagadnienie, czy armja Polski Niepodległej, organizowana już teraz, powinna być dobrowolna, czy też tworzona na gruncie poboru przymusowego. Artykuł ten podajemy w dosłownym przedruku.

„W ostatnich dziesięcioleciach dziejów naszych uderzającym było zjawisko, że w walce o prawa narodu lub prawa ludu, wymagającej ofiarnego czynu, brali udział prawie wyłączny albo pasierbo-

wie losu, albo młedzież, szafująca hojnie w zaraniu swego życia wszystkimi darami tężyzny fizycznej i duchowej. — „Wiek męski" przeważnie obawiał się „klęski", a ci, którym dane było zająć przodujące w społeczeństwie stanowiska, niezdolni byli nie tylko do walki, ale do najmniejszego oporu i siły duchowe wytężali na to, aby swój naród skłonić do rezygnacji.

Ten fakt smutny sam w sobie i zwłaszcza boleśnie odczuwany przez wszystkich, którzy czczą bohaterskie tradycje przeszłych pokoleń, znajduje swe wyjaśnienie w historji naszych dziejów porozbiorowych, a nawet w ostatnich okresach życia Rzeczypospolitej. Polska nie miała armji stałej z obowiązkową służbą wojskową i tym samym była narażona na utratę na polach bojów najdzielniejszych, najmężniejszych swych synów. Tym tłumaczyć należy fakt, że, gdy Polska znalazła się w niebezpieczeństwie, zbyt mało miała tych dzielnych ku swej obronie, zbyt mało takich, którzyby się chcieli przeciwstawić armji moskiewskiej, którą na kraj rzuciła Targowica!

Do naszych bojów o wolność od czasów Kościuszkowskich poprzez dzieje porozbiorowe stawano też zawsze na ochotnika i to miało straszne następstwa dla duchowej siły narodu. Rasa ludzi ofiarnych, rasa ludzi czynu i poświęceń, a chociażby tylko natur dzielnych, bujnych, gotowych do walki, pełnych odwagi i rzutkości, w dziejach porozbiorowych zapasów o wolność, niedostatecznie popierana przez ogół społeczeństwa, systematycznie skazywana była na zagładę w walce z wrogiem przemożnym. Czy to powstanie Kościuszkowskie, czy legjony Dąbrowskiego i armja księcia Józefa, czy nawet w dużym stopniu rewolucja 1830 roku, czy to ruchy 1848 roku, czy tragiczne losy powstania 1863 roku — zawsze do walk stawali tylko wybrani synowie kraju; oni ginęli na placu boju, na szubienicach, w więzieniach, na Sybirze, a w domu pozostawali zawsze ci sami: ludzie małej wiary, małej duszy, samolubi, groszoroby, lub poczciwcy lękliwego serca, zdolni tylko do łzawych westchnień i cichych obchodów zaduszek po ojczyźnie. A weźmy późniejsze ruchy społeczne, weźmy walkę socjalistów o prawa ludu roboczego, weźmy ludowców z poświęceniem krzewiących oświatę wśród ludu wiejskiego. Czyż nie to samo zjawisko? Kto przepełniał Cytadelę warszawską, kto ginął dziesiątkami i setkami w tajgach i katordze sybirskiej? Znów ta sama energja społeczna, kwiat czynu i idei. Jednych zabierała śmierć przedwczesna, drugich choroby nabyte w więzieniach, trzecich odrywało od ojczyzny wygnanie, czwartym szarpała nerwy i siły straszliwa, beznadziejna i bezkresna walka z przemocą. I znów przy życiu zostawali ci, którym wystarczały osobisty dorobek, osobiste cele, a obok nich szara masa poczciwców, bezbarwnych sympatyków różnych haseł, zdolnych conajwyżej zdobyć się na „ciche rodaków rozmowy", na tajemne obchody styczniowe i listopadowe, zdolnych tylko do pewnych rytuałów narodowych, tylko do płakania nad grobem ojczyzny, nie pozbawionych może miłości kraju, ale pełnych tej martwej wiary bez uczynków, która nic nie zbuduje wielkiego, niczego nie wskrzesi i o nic walczyć nie zdolna.

I oto, gdy przyszła wielka chwila dziejowa, gdy trzeba wielkich zbiorowych czynów, wielkich masowych porywów, ujrzeliśmy znów ledwie nieliczną garstkę duchowych spadkobierców wielkich ojców, która odważnie stanęła do boju z wiekowym ciemięzcą, samotna, niepoparta, a nawet niezrozumiana przez ogół narodu.

I nigdy, jak wówczas, w pierwszych dniach wojny, nie rozumiało się tego wieszczego przerażenia Wyspiańskiego, jakie odzwierciadla się w „Weselu". Oto grzmi złoty róg dziejów, wielkiemi krokami idzie historja, nadchodzi chwila, kiedy naród cały musi się zerwać, jak jeden mąż, a oto ogół uśpiony jakiemś przeklętem czarnoksięstwem, okręca się na miejscu w swym zawrotnym, sennym, nieskończonym tańcu. To straszne zjawisko zaniku szerszej myśli, zaniku wielkiego rzutu, ofiarnego a mocnego czynu i gorącego serca wśród ogółu przypisać trzeba w pewnej przynajmniej części tej wiekowej, pożerającej walce, która pochłaniając najżywotniejsze, najdzielniejsze jednostki, pozostawiała przy życiu i w dobrem zdrowiu elementy bądź przyziemne, bądź pełne tężyzny, lecz drapieżnej i sobkowskiej.

Dlatego—w interesie ratowania rasy—do obecnej, czekającej nas walki nie wolno wysyłać tylko najodważniejszych, najlepszych, najofiarniejszych, słowem jedynie ochotników. Śmierć na wojnie uderza ślepo, ofiarą jej pada i bohater i tchórz, i mocny duchem i słaby, lecz naszym obowiązkiem jest nie wystawiać na sztych s a m e j t y l k o odwagi, s a m e j t y l k o ofiarności, samej tężyzny duchowej.

Wskutek tych założeń oświadczyć się musimy stanowczo, całą mocą przekonania i poczucia odpowiedzialności przed potomnością, przeciw tworzeniu armji wyłącznie ochotniczej, a za pociągnięciem do szeregów wszystkich, prócz niezdatnych do tej najwyższej w chwili obecnej służby. Weźmy też pod uwagę, że w kraju, odznaczającym się zimną rozwagą, rozum stanu przyszedł do takiego właśnie wniosku: Anglja uznała złe strony ochotniczej armji i nie zawahała się targnąć na odwieczne prawa obywateli, aby powołać wszystkich synów narodu do powszechnej służby wojskowej.

O ile nie uda się zdobyć zwycięstwa dla idei poboru powszechnego, oczywista, iż dla pokonania Moskwy nie należy się cofać przed niczem, a więc i przed formowaniem armji ochotniczej drogą werbunku, ale wszystkie czynniki w społeczeństwie, którym leży na sercu przyszły byt i przyszły dobór narodu, zjednoczyć się powinny przy haśle: obowiązkowej służby wojskowej w armji, utworzonej na drodze rekrutacji".

Rozporządzenie,

dotyczące ściągania podatków i opłat publicznych.

(Dokończenie).

6) Sekwestrowi nie podlegają:

1. Odzież, łóżka, bielizna, domowe i kuchenne sprzęty, o ile takowe są niezbędne do użytku;
2. Artykuły spożywcze, opałowe i oświetlania na dwa tygodnie;
3. Jedna krowa albo 2 kozy lub owce z niezbędną dla wyżywienia tych zwierząt na przeciąg 2-ch tygodni czasu, paszą i podściółką, o ile te zwierzęta są niezbędne dla wyżywienia dłużnika i jego domowników;
4. Dla podtrzymania gospodarstwa miejskiego potrzebne narzędzia gospodarcze, bydło konie i ziemiopłody;
5. u rzemieślników i tp. dla wykonywania osobistych zarobkowych czynności niezbędne przedmioty;
6. Sztuczne członki, okulary i inne ze względu na cielesne ułomności potrzebne narzędzia pomocnicze;
7. Przez zarząd zarekwirowane materjały surowe, wyroby i ziemiopłody; podlega jednakże sekwestrowi należąca do dłużników za takowe opłata lub odszkodowanie, sekwestr tychże pozostawia się do uznania władzy takowej.

7) Sprzedaż zasekwestrowanych przedmiotów jest publiczna, termin winien być ogłoszony.

Licytacja odbywać się winna in plus. Złote, srebrne przedmioty nie mogą być sprzedane niżej, w wypadku potrzeby przez biegłych oszacowanej, wartości złota lub srebra.

Wydanie przedmiotów nie może nastąpić inaczej jak po zapłaceniu należności przez licytanta gotówką, w przeciwnym bowiem razie przedmioty te należy jeszcze raz zlicytować.

Pierwszy licytant odpowiada za niedobór.

Licytacja zostaje zakończoną z chwilą otrzymania odpowiedniej sumy na pokrycie długu i kosztów.

O wyniku licytacji należy sporządzić protokół albo odpowiednią adnotację:

8) Koszta wynoszą:

a. za upomienia:
20 f. n. przy należności do 50 mk.
40 „ „ „ „ 300 „
80 „ „ „ ponad 300 „

b. za sekwestrowanie:
80 fen. przy należności do 50 mk.
1.60 mk. „ „ „ 300 „
3.00 „ „ „ „ 500 „
przy wyższej należności za każde 200 marek 1 markę dodatku, aż do najwyższeej sumy 30 mk. wynagrodzenia.

c. za licytację:
Za każdą napoczętą godzinę 1 mk.

d. za odstąpienie od licytacji 1 markę.

Oprócz tego dłużnik obowiązany opłacić wszystkie koszta dla świadków; za przechowanie zasekwestrowanych przedmiotów, spisanie sprzedaży i pomoc przy takowej.

Sciągnięte koszta należy z całą sprawą wnieść do kasy skarbowej.

Łódź, dnia 10 listopada 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji

L o e h r s.

Obwieszczenie.

Rozporządzenie dotyczące ściągania podatków i publicznych opłat podaje się poniżej z tym dodatkiem do publicznej wiadomości, że o p r ó c z w takowem oznaczonych kosztów w następującem bezpośrednio po napominaniu postępowaniu egzekucji jednocześnie pobierana będzie **dopłata od 6—10% od pozostałej zaległości.**

Co się zaś tyczy już zapadłego podatku **mieszkaniowego i hypotecznego** postępowanie ściągania wkrótce zostanie wdrożone. Dla uniknięcia więc kosztów i dopłat zaleca się zaległości uiścić **natychmiast.**

Łódź, d. 9 listopada 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji

Loehrs.

Z ruchu wydawniczego.

Księgarnia nakładowa W. Jakowickiego wydaje „Bibljoteczkę Szkolna", w której w pierwszych numerach ukazały się: „Przedświt" Z. Krasińskiego i „Pan Geldhab", wierszem napisana komedja w 3-ch aktach Aleksandra hrabiego Fredry. Obydwa te piękne utwory naszej literatury opracował do użytku szkolnego Włodzimierz Gałecki, nauczyciel gim. W. Górskiego w Warszawie.

Treściwe objaśnienia p. Gałeckiego o autorach, jak i utworach, nadzwyczaj ułatwiają zrozumienie i wniknięcie w ducha twórczości danych autorów.

Myśl wydawania „Bibljoteczki Szkolnej", jak również i sposób opracowania jej zasługuje ze wszech miar na uznanie i powinny się spotkać z poparciem sfer pedagogicznych.

* * *

Nakładem tejże księgarni wydane zostały „Wspomnienia z powstania roku 1863 i pobytu na Syberji" Henryka (Ostoji) Samborskiego.

Ponieważ pokolenie dzisiejsze nie mogło, ze względów cenzuralnych, wtajemniczać się w dzieje ostatniego powstania, każdy przeto prace, a zwłaszcza wspomnienia żyjącej jeszcze garstki weteranów z roku 1863, winien skrzętnie zapisywać, gdyż dla przyszłego dziejopisa ostatniego powstania będą one cennym materjałem. A jak się okazuje, chociażby ze wspomnień Henryka Ostoji Samborskiego, wiele faktów inaczej nam opisywano, a naoczni świadkowie i uczestnicy inaczej je przedstawiają.

Pożądanem jest przeto, aby weterani z roku 1863 jaknajwięcej opisywali swych wspomnień i przeżyć osobistych; są to sprawy żywo ogół obchodzące i zarazem wspomnienia te będą źródłem dla przyszłej obszernej historji ostatniego powstania.

* * *

„Opuścił prasę październikowy zeszyt „Myśli Polskiej" i zawiera następujące artykuły: Witold Giełżyński: Samorząd Warszawski: I. Surogaty samorządu. II. Akcja wyborcza. III. Deklaracja Rady Miejskiej. IV. Od Samorządu do Samodzielności. Henryk Tennenbaum: Z zagadnień polskiej polityki gospodarczej.—Z dziejów czynów i myśli epoki porozbiorowej. J. Wojewódzki: Tadeusz Rechniewski i jego pokolenie (1862—1916).—Zagadnienia polityki bieżącej. Leon Chrzanowski: Kronika polityczna. Wiece i deklaracje. Bronisław Żarski: Kronika municypalna. Pierwsze kroki warszawskiej Rady Miejskiej.—Listy z Zachodu. Jan Edward Elgoth: Sprawa polska we Francji.—

Dział literacko-artystyczny. Zdzisław Kleszczyński: Z Cyklu „Pieśni Liryczne". I, Czyste tonie. II, Oda Saficka. III, Miłość. IV, Spojrzenia wstecz. Ignacy Matuszewski: Nowa powieść Żeromskiego. Andrzej Strug: Chimera, powieść. Wacław Husarski. Kronika artystyczna. Sztuka europejska w okresie wojny.

Z estrady.

Sala Koncertowa

Koncert Juljusza THORNBERGA.

Piękny, silny i czysty ton, do granic doprowadzona sprawność techniczna, umiejętne frazowanie, dużo polotu i szczerego uczucia przy wrodzonej inteligencji muzycznej — oto cenne zalety talentu odtwórczego, cechujące grę J. Thornberga, artysty-skrzypka, koncertmistrza Filharmonji Berlińskiej, którego słyszeliśmy na środowym koncercie w Sali Koncertowej.

W stylowem i wytwornem wykonaniu „Ciaccony" Vitaliégo (kompozycja z końca XVII-go wieku), pięknego koncertu G-moll № 26 M. Brucha, stanowiącego perłę twórczości jego oraz popularnego koncertu E-moll Mendelssohna — J. Thorberg okazał się skrzypkiem pierwszorzędnym, artystą wielkiej miary, szybkim krokiem do szeregu wirtuozostwa zdążającym.

Licznie zebrana na koncercie publiczność hucznymi oklaskami dawała wyraz swojemu zadowoleniu, za co sympatyczny artysta darzył ją kilkakrotnie naddatkami wykonawszy między innemi w wielką dozą uczucia i temperamentu „Balladę i Poloneza" Vieuxtempsa, i zawsze mile słuchaną „Kołysankę" Nerudy.

Do artystycznych popisów Thornberga dobrze dostrajał się p. St. Nirenstein towarzysząc mu umiejętnie na fortepianie.

Ign. W-n

Teatr Polski

CEGIELNIANA 63.

Dziś, po raz pierwszy i jutro, o godz. 7 i pół wiecz

„PANNY"

Sztuka w 4-ch aktach Piotra Wolffa.

Dziś, o godz. 4 po południu
po raz ostatni po cenach najniższych, (od 50 do 10 k.)

„KSIĄDZ MAREK"

Juliusza Słowackiego.

W niedzielę, dnia 19 listop. o godz. 3 po południu

„KILIŃSKI"

sztuka historyczna w4-ch aktach (5 odsłonach) Bałuckiego.

Teatr czynny we wtorki, czwartki, piątki, soboty i niedziele. W soboty o 4-ej po poł. niedziele i święta- o 3-ej po poł.
Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

Wiadomości bieżące.

— Komunikacja z jeńcami.

Dla osób, które pragną się skomunikować z jeńcami, uchodźcami, wygnańcami, mianowicie z tymi, których dola nieszczęsna oddała w moc rosyjską, wielkiem ułatwieniem jest biuro szwedzkiego Czerwonego Krzyża w Sztokholmie. Pisać można w polskim języku, tylko adresować pocztówkę czy list należy w szwedzkim: „Svenska röda Korsets. Hjalpkommitte för Krigsfängar. Stockholm. Lunegatan 77" albo w niemieckim: „Schwedisches Rotes Kreuz". Hilfskomitee für Kriegsgefangene"; porto jest podwójne jako zagraniczne, wszystko inne jest bezpłatne, nawet porto odpowiedzi. Naturalnie, trzeba podać adres osoby, o którą chodzi, dalej to, co ma być jej doniesione, wreszcie swój adres.

— Uwolnienie jeńców cywilnych.

Ze źródeł urzędowych komunikują co następuje:

Generał-gubernator warszawski kazał objechać obozy dla jeńców w Holzmünden, Zelle (Zamek) i Havelberg, komisji, która miała wybrać osoby, życzące sobie powrócić do ojczyzny. Skutek tego wyboru był taki, że mogło być uwolnionych z Holzmünden 191 osób, z Zelle 30 i z Havelbergu 111, ogółem 332 osoby. Tylko w 9 wypadkach musiano odmówić powrotu, mianowicie w 4 wypadkach chodziło o prawosławnych, poddanych rosyjskich, 26 osób wziętych prócz tego z generał-gubernatorstwa Lubelskiego, otrzymało prawo powrotu. Pewna ilość przestępców będzie oddana do domów roboczych.

Jest nadzieja, iż uda się dalszych jeńców cywilnych, zatrzymanych w obozach wojennych, wrócić ogniskom rodzinnym.

— Unormowanie godzin handlu w Warszawie.

W związku z poruszoną w Radzie Miejskiej w Warszawie sprawą przestrzegania przepisów co do godzin handlu i odpoczynku pracowników handlowych, magistrat polecił milicji miejskiej surowe przestrzeganie przepisów, które obowiązywały pod tym względem w Warszawie,

Nowe przepisy w sprawie unormowania godzin handlu opracowane będą przez komisję do spraw przemysłowych i ochrony pracy przy magistracie, która uwzględni też opinje odpowiednich zrzeszeń społecznych pracodawców i pracowników.

W sprawie unormowania godzin handlu w Łodzi panuje obecnie istna wieża Babel, o czem każdy się przekonać może w pierwszą lepszą niedzielę lub święta katolickie.

— O salę na zebranie Rady miejskiej.

Wobec braku odpowiedniej sali na posiedzenia Rady Miejskiej, wyłoniła się sprawa wyszukania takiego lokalu, który by służyć mógł nie tylko na obrady radców, lecz gdzie i publiczność mogła by

znaleźć dla siebie pomieszczenie, przysłuchać się debatów nad sprawami, żywo ogół obchodzącemi. Projekty niektórych radców, aby wyszukać jaką salę i odpowiednio ją przerobić, znalazł oponentów ze względu na koszty, jakie to za sobą pociąga. Powstał przeto inny projekt, aby obrady Rady Miejskiej przenieść do Sali T-wa Kredytowego Miejskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Zarządu projekt ten przyjęto życzliwie i o ile Rada Miejska zechce korzystać z gościny T-wa Kredyt. Miejskiego, w przyszłości posiedzenia Rady przeniesione zostaną do gmachu przy ulicy Średniej Nr. 17.

— **Wiadomości kościelne.**

Jutro w kościele św. Stanisława Kostki, będzie odprawione nabożeństwo z powodu uroczystości św. Stanisława Kostki.

— **Nabożeństwo żałobne.**

Staraniem Koła Przełożonych Polskich szkół średnich przy Stowarzyszeniu Nauczycieli Chrześcjan w Łodzi z powodu zgonu Wielkiego Pisarza i Wielkiego Obywatela Henryka Sienkiewicza, odprawione zostanie w poniedziałek 20 listopada r. b. o godz. 10 rano w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo żałobne dla uczącej się młodzieży, o czym Koło Przełożonych wszystkie szkoły polskie zawiadamia".

— **Potrzeba kolektorów.**

Rada główna opiekuńcza, organizująca nową loterję klasyczną na wzór dawniej istniejącej, przystępuje obecnie do stworzenia kolekt prowincjonalnych i pragnie objąć nią wszystkie miasta, miasteczka i osady.

Kolekty powierzone być mogą osobom godnym zaufania i zasługującym na pomoc, jaką zapewnić może rozpowszechnianie loterji. Zgłoszenia przyjmuje biuro loterji Rady głównej opiekuńczej w Warszawie przy ulicy Jasnej № 32. Sprzedaż losów rozpocznie się już w grudniu r. b.

— **Wielkie Zebranie polityczne.**

Jutro o godzinie 7-ej wieczorem w Sali Koncertowej staraniem dziennika „Godzina Polski" odbędzie się Wielkie Zebranie polityczne na tematy: 1) Ogłoszenie niepodległości Polski stawia wobec narodu nowe zadanie; 2) Przyszłość i potęga naszego narodu wymaga już dzisiaj obmyślenia planu pracy na najbliższą przyszłość.

Referaty wygłoszą: publicysta Leo Belmont, profesor Dr. Stanisław Hamczyk, Stanisław Nowicki i redaktor Stefan Gacki. Szczegóły znajdą czytelnicy w afiszach.

— **Z polskich kursów pedagogicznych.**

„Rada pedagogiczna polskich kursów pedagogicznych wobec braku miejsc wolnych zmuszona jest odmówić przyjęcia podań od osób postronnych, poza nauczycielstwem miejskich szkół. Swiadectwa, złożone przy podaniach, są do odebrania w kancelarji Kursów w godzinach przyjęć godz: 5 do 6 wiecz. W roku bieżącym [...]ym wykładać będą pp.: prof. Domi[...]icz, Remiszewski, Rudzka, Jasieński, Starkiewicz, Dr. Stefanowska, Swidwiński, Zawadzki.

Lekcje rysunków będą odbywały się w kompletach—w niedzielę o g. 11 przed południem.

Dni wykładowe: poniedziałki (literatura i historja Polski), wtorki (j. polski i pogadanki społeczne), czwartki (pedagogika i historja), piątki (metodyka przyrody i propedeutyka fizyki), zawsze od g. 6 do 8 wiecz.

Bibljoteka i czytelnia Kursów będzie czynna codziennie od g. 4 do 9 wiecz. — we środy i soboty od g. 3 do 10 wiecz.

Początek zajęć na kursach we wtorek 21 b. m. o g. 6 wiecz, punktualnie.

Wstęp na salę tylko za okazaniem nowowydanych legitymacji.

— **Odczyt o samorządzie.**

Naznaczony pierwotnie na 5 listopada 1-szy odczyt inż. Kleemana: „O zadaniach samorządu", wygłoszony zostanie w sali T. K. O. (Podleśna Nr. 1) jutro o godz. 4-ej po poł.

Przypuszczać należy, że pierwszy w Łodzi odczyt publiczny w tak doniosłej sprawie, jaką jest samorząd, zainteresować powinien najszersze koła, które nie długo powołane będą do wyborów rady miejskiej.

— **Z Tow. ośw. „Wiedza".**

Jutro w sali Tow. „Wiedza" przy ulicy Widzewskiej № 73 staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej odbędzie się odczyt p. Knothego na temat „Szkolnictwo w Polsce przed Konarskim". Początek odczytu o godz. 4 po poł.

— **Z Ligi przeciwgruźliczej.**

W ambulatorjum Ligi przeciwgruźliczej (Mikołajewska 33) udzielane są porady w poniedziałki od 8 i pół do 10 rano i od 3—4 pop., we wtorki i środy od 2 i pół pop., w czwartki i soboty od 8 i pół do 10 rano i od 2 i pół do 4 pop.

W piątki od 8 i pół do 10 rano i od 2 i pół do 4 pop. będą badane tylko te osoby, które mają być wysłane do szpitala w Chojnach.

W niedzielę ambulatorjum jest nieczynne. (d)

— **Z Komitetu tanich kuchni.**

Wypłata tanim kuchniom reszty zapomóg za wrzesień odbywać się będzie w sobotę dnia 18, w poniedziałek dnia 20 i we wtorek dnia 21 b. m. od 10 do 12-ej przed poł. i 3½ do 5½ po poł. Komitet zwraca uwagę zarządów tanich kuchni, że mogą otrzymać zapomogę tylko w ciągu wyżej wymienionych dni; pieniądze nie odebrane w tym czasie, wypłacone będą następnego miesiąca.

— **Ze Stow. spoż. „Robotnik".**

( ) Zarząd Stowarzyszenia spożywczego „R[o]botnik" otrzymał w dniu wczorajszym [kartofle], które sprzedaje członkom po cenie kosztu.

— **Z prezydjum policji.**

(s) Oddział sprzedaży marek stemplowych mieści się w lokalu prezydjum policji (Spacerowa 14) pierwsze piętro okienko 24. Oddział czynny od 9 do 12½ po poł. i od 3 do 5 po poł.

— **Z II domu miejskiego izolacyjnego.**

(s) Na murach II domu izolacyjnego miejskiego przy ulicy Karola Nr. 28 wywieszono zawiadomienie, iż paczki dla izolowanych przyjmowane są od 11 do 12 w południe.

— **U kominiarzy.**

(s) Na żądanie magistratu, właściciele nieruchomości łódzkich spisali kontrakty z oddziałem Straży ogniowej, na zasadzie których właściciel nieruchomości uiszczać będzie należność za oczyszczanie kominów kwartalnie z góry.

— **Kary.**

Kupiec, Jakób Borastein, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej 41, skazany został na sześć tygodni więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 29 października 1916 r. za to, że sprzedawał w październiku 1916 r. w Łodzi zasekwestrowany cukier, chociaż mu sprzedaż takowego kilkakrotnie była zakazaną.

Salomon Flatto, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej Nr. 12, skazany został na 2 tygodnie więzienia za to, że sprzedawał z palonego cukru i esencji rumu przygotowany płyn pod nazwą „ekstrakt herbaty".

Warszawa wobec zgonu Sienkiewicza.

Dziś na znak żałoby we wszystkich teatrach miejskich: Wielkim, Rozmaitości, Nowości i Letnim przedstawienia będą zawieszone.

*

Szkoły są dziś nieczynne, przyczem delegacje szkół wezmą udział w nabożeństwie łącznie z delegacjami różnych instytucji.

Wydział szkolny przy Magistracie rozesłał do kierowników szkół miejskich okólnik, w którym poleca, z powodu zgonu ś. p. Henryka Sienkiewicza, kierownikom i nauczycielom tych szkół, aby dziś o g. 11 rano dla oddziałów przedpołudniowych i o g. 4 pp. dla oddziałów popołudniowych urządzić wykłady i przemówienia do dziatwy, wyjaśniające niespożyte zasługi wielkiego polskiego pisarza.

*

Wczorajsze posiedzenie Magistratu rozpoczął wice-prezydent miasta, inż. Drzewiecki, przemówieniem, w którem oddał hołd pamięci Henryka Sienkiewicza i określił doniosłość straty, jaką poniosło społeczeństwo i naród, poczem wezwał zebranych do uczczenia pamięci Wielkiego Syna Ojczyzny przez powstanie.

Przemówienie to uchwalono wnieść do Księgi protokułów Magistratu.

Na ratuszu, na znak żałoby, wywieszono wczoraj wieczorem czarną flagę.

*

Pod wrażeniem wieści o zgonie mistrza słowa, artyści-plastycy, na odbywającem się onegdaj zebraniu w Tow. Artystycznem, podjęli myśl wzniesienia pomnika, jako wyrazu czci całego narodu dla zasług nieśmiertelnego pisarza

*

Z inicjatywy dziennikarzy, powstał w gronie radnych projekt nadania jednej z ulic w Warszawie nazwy ul. Sienkiewicza. Jako projektowane ulice wymieniano ul. Wspólną, ponieważ przez czas jakiś mieszkał tam twórca „Trylogji".

W Magistracie proponują nazwać ulicą Sienkiewicza ulicę Nowosienną.

Sprawa przemianowania jednej z ulic na ulicę Sienkiewicza będzie rozstrzygnięta na najbliższem posiedzeniu Magistratu we wtorek. Tegoż dnia uchwała odpowiednia będzie powzięta przez Radę Miejską.

Za spokój duszy ś. p.

HENRYKA

SIENKIEWICZA

Mistrza Narodu Polskiego,

odprawione będzie w kościele św. Krzyża w dniu 20 listopada o godz. 11 przed południem nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

Duchowieństwo Rz.-Katolickie miasta Łodzi.

Z teatru.

Teatr Polski: Występy Karola Adwentowicza. Kolega Crampton — komedja w 5 akt. G. Hauptmana.

Profesor Crampton przez nałóg pijacki, słabą wolę i jakiś tkwiący w nim pierwiastek zrezygnowania i beznadziejnego zatracenia, z wyżyn artyzmu stoczyć się ma na dno upadku, z człowieka *który jest*, stać się ma kimś, kto *już tylko był*, a dzięki wrodzonej nonszalancji w stosunku do losu, na drogę zaguby swej wchodzi bez giestów tragicznych, bez rozpaczliwego patosu i skarg. Profesor Crampton jest człowiekiem niepraktycznym życiowo. I przez to właśnie, przez nieświadomość treści dnia powszedniego, i ta tragiedja, przeżywana przezeń, która naturę inną złamałaby we dwoje, — profesora Cramptona stawia tylko w krótkotrwałej kolizji ze zwykłością, w kolizji, obfitującej w wiele momentów humorystycznych i wesołych. Profesor Crampton jest zbyt prosty, by mógł zginąć i zatracić się zupełnie. Jest zbyt jasny w charakterze swym, by nie miał znaleźć ręki dobrej, która w złej chwili pospieszy mu z pomocą. Jest wreszcie w założeniu samem, jako typ, zbyt dobroduszny, miły, a serdeczny, by autor nie znalazł dlań wyjścia z opresji „Kolega Crampton", rozpoczynający się zgrzytem tragicznym, kończy się jasną zapowiedzią odrodzenia i nowego życia. Komedja, mająca w sobie na początku zadatki dramatu, z biegiem akcji — traci je, wysłonecznia się, wypogadza.

Sztukę Hauptmana wybrał Adwentowicz na drugi i ostatni swój występ w Łodzi, który miał miejsce w czwartek ubiegły. Tytułową rolę Cramptona kreował artysta ze swobodą, przechodząc z łatwością i bez zgrzytów z nastroju w nastrój, nadaje swoim bólom, zgodnie z intencją autora, cechy śmieszności, swym załamaniom i postanowieniom zaś — cechy bezradności ludzkiej. Talent Adwentowicza ustrzegł go też przed zbytniem przecharakteryzowaniem roli. Publiczność, śród której Crampton budził sympatję i współczucie, przyjmowała Adwentowicza owacyjnie, żegnając go długo niemilknącymi oklaskami. Aktorzy zespołu, goszczącego u nas, w „Koledze Cramptonie" spisywali się bezwzględnie lepiej, niż w „Ojcu" Strindberga, jednakże i tym razem gra ich pozostawiała dużo jeszcze do życzenia. Obronną ręką wyszli tylko pp. Maasówna, Wisnowska, Tański i Muszyński. *M.*

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski** (Cegielniana 63).

Dziś o g. 7 i pół wiecz. premjera efektownej sztuki Wolfa p. t. „Panny". W sztuce tej bierze udział cały personel teatru z pp. Dunikowską i Klońską na czele.

Jutro po południu o g. 3 po raz ostatni „Kiliński", cieszący się dotąd ogromnem powodzeniem.

Wieczorem powtórzenie premjery dzisiejszej.

W poniedziałek o g. 8 wiecz. „Wieczór artystyczny",

Teatr Popularny (Konstantynowska 16).

Dziś o godz. 7 i pół wiecz. Zrzeszenie artystów polskich odegra pełną humoru i nader aktualną satyrę polityczną p. t. „Duch Paskiewicza."

— Jutro odbędą się dwa widowiska, a mianowicie:

O godz. 3 po poł. odegranym będzie dramat W. L. Anczyca „K[o]ściuszko pod Racławicami".

O g. 7 i pół wiecz. ukaże się cieszący się zawsze dużem uznaniem publiczności dramat narodowy G. Zapolskiej „Sybir".

— **Trzeci koncert prof. Melcera.**

Przypominamy osobom zainteresowanym, że mający się odbyć dzisiaj o godz. 8 wiecz. w sali Stowarzyszenia handlowców polskich trzeci z rzędu odczyt-koncert prof. H. Melcera obejmie sonatę „księżycową" Cis-moll (Op. 27 nr. 2) i sonatę D-moll (Op. 31 nr. 2) Beethovena,

Z Sejmiku powiatowego.

Wczoraj w sali prezydjum policji odbyło się drugie z rzędu posiedzenie od czasu powołania do życia łódzkiego Sejmiku powiatowego. Na tem posiedzeniu wyłoniono kilka specjalnych komisji.

Do komisji pomocy biednym i wspomagania słabych finansowo gmin powołani zostali pp.: Horodyński z Wiskitna, Karczewski z Brzezin, Wężyk z Bełdowa, Wlazłowicz z Pabjanic i Grezer. Do komisji sanitarnej—Wehr z Paprotni, Meisner z Konstantynowa, Chęciński ze Zgierza, Henning z Karniszewic i Dobrzyniecki z Ossy. Do komisji gospodarczej—Szwejcer, Pietraszewski, Wężyk, Stolarski z Hugowic i Pospieszyl z Żelowa. Do komisji drogowej—Wilski, Szwejcer, Dobrzyniecki, Kajzer ze Świątkowic i Berger z Gospodarza. Do komisji rewizyjnej—Łępicki z Woli Grabiny, Bartke z Tomaszowa, Gumelt z Borchówka, Wehr i Wężyk.

W czasie dyskusji prezydujący zapowiedział, że w celu sprawiedliwego i wystarczającego dla wszystkich mieszkańców danego okręgu podziału zboża, a zwłaszcza dla mieszkańców miast: Pabjanic, Zgierza, Tomaszowa, Brzezin i Łasku postanowiono założyć centralę zbożową. Okazała się przytem potrzeba zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki od powiatu kutnowskiego w sumie 300,000 mk., z warunkiem zwrotu przed 1 lipca 1917 r. Poza tem postanowiono otworzyć sobie kredyt w ogólnokrajowem Towarzystwie zbożowem.

W trakcie dyskusji nad tą sprawą, radni, Horodyński i Wilski wyrazili życzenie, aby przy Centrali zbożowej więcej polaków było zatrudnionych, co niewątpliwie wpłynie na zwiększenie zaufania ludności do tej organizacji. Przy obradach nad tym punktem wysłuchano wielu interesujących szczegółów, wypowiedzianych przez przewodniczącego p. prezydenta policji d-ra Loehrsa o organizacji zaopatrywania ludności w zboże.

Dla ogółu ma niewątpliwie znaczenie fakt, że zboże z powiatów okręgu łódzkiego będzie zużyte wewnątrz tychże powiatów, a miasto Łódź zaopatrywane będzie w mąkę i zboże przez ogólno krajowe towarzystwo zbożowe. Rozwinęła się jeszcze dyskusja w sprawie budowy dróg i szos, przy czem niektórzy z radnych zwracali uwagę i wyrażali życzenie, aby na nadzorców przyjmowano siły miejscowe i płacę za furmanki dawano jednakową. W wyjaśnieniach swoich budowniczy rządowy p. Szräder stwierdził, że za mała ilość robotników zgłaszała się do robót, jednakże w ogólnej liczbie pracowników przeważają polacy.

Radny Szwajcer uskarżał się na przymusowe i bezpłatne zabieranie kamieni z murowanych ogrodzeń, co ziemianom przyczynia znaczne szkody. Budowniczy p. Szräder wyjaśnił, iż do budowy szos państwowych, stosownie do rozporządzenia, mają być zabierane wszystkie kamienie, oprócz kamieni z ogrodzeń cmentarzy i kamieni, przeznaczonych na odbudowę zniszczonych budowli.

O godzinie 2 obrady sejmiku zakończono.

Wiadomości wojenne.

Odparte ataki rosjan na wschód od Narajówki.

Z głównej kwatery południowej armji pod datą 15 listopada korespondent Wilhelm Hegeler donosi: „Walki, które rozpoczęliśmy 30 października na wschodnim brzegu Narajówki, aby polepszyć nasze stanowiska, mogliśmy z naszej strony uważać za ukończone w dniu 9 listopada. W tym dniu bowiem udało się naszym, świetnie atakującym wojskom, odebrać rosjanom ostatnie, brakujące nam stanowiska, mianowicie dwa wzgórza. W ten sposób wyrzuciliśmy przeciwnika z gór i widok na obsadzone przez nas równiny został mu zagrodzony. Widocznem było, że nieprzyjaciel będzie próbował kontratakami odebrać utracone pozycje.

Pierwszy nastąpił już na drugi dzień po silnem przygotowaniu artyleryjskiem. Odparliśmy go, biorąc przy tem 30 jeńców.

W ciągu następnych dni trwała ze strony rosjan bezustanna strzelanina artylerji; — nic więcej jednak nie poczynano. Wczoraj jednak około południa niespodziewanie uderzyła piechota, nie wyrzuciwszy przedtem ani jednego pocisku artyleryjskiego. Skończył się jednak ten zuchwały atak już przed naszemi drucianemi zasiekami. Tylko na jedną część naszych rowów skierował przeciwnik swoje ciężkie ciskacze min, przyczem odcinki nasze obrzucił bębniącym ogniem artylerji. Miny wagi dwóch centnarów wkrótce z ziemią zrównały nasze rowy i szturmującym rosjanom udało się je zająć, jednakże tylko na bardzo krótki czas. Natychmiast przedsięwzięto kontratak. Doszło do zaciętej walki na ręczne granaty i broń sieczną. Ciągle pędzili rosjanie nowe masy do ataku; krwawe zmagania trwały przez całą noc aż do godziny 3-ej rano.

Rezultat tych wysiłków był żaden, gdyż nie tylko nie zdobyli rosjanie ani jednej piędzi ziemi, lecz musieli nawet opuścić poprzednio zajęte rowy.

Nieustraszona odwaga walczących żołnierzy jest ponad wszelkie pochwały.

Zadali oni napastnikom nie tylko ciężkie krwawe straty, lecz wzięli przytem do niewoli 2 oficerów i 50 żołnierzy."

Cofanie się rumunów.

Z Rotterdamu donoszą do „Lok. Anz." pod datą 16 listopada: „Wczorajszy „Times" londyński w następujący sposób ocenia sytuację w Rumunji: Natarcia rumunów na froncie mołdawskim, zapowiedziane przed kilku dniami w Bukareszcie, nie zostały przeprowadzone, lecz przeciwnie, rumunowie cofają się ze wszystkich ważnych stanowisk na południe. Wojska państw centralnych atakują na zmianę rozmaite doliny. Zmiany, zaszłe w ciągu ostatniego tygodnia, znów dały im sukcesy. Z zachodu na wschód wojska gen. Falkenhayna przekroczyły granice, w paśmie Wulkan o 20 kilometrów, w Rotenturmie o 25 i pół kil., w Törzburgu o 27 kilom.; pod Predealem opór rumunów został odrzucony o 8 kilometrów.

Olbrzymie straty angielskie.

Według „Basler Nahrichten", obliczenia „Daily Chronicle" wykazują, iż Angja w ciągu trzech miesięcy walk nad Sommą straciła okrągłe 70 procent rocznego poboru swego.

Eskimosi na froncie bojowym.

„Vossische Zeitung" donosi z Amsterdamu: Wedle wiadomości z Londynu, na front francuski w Wogezach przybyli w tych dniach Eskimosi z sankami, zaprzężonemi w psy. Mają oni dowozić żywność i amunicję żołnierzom, przebywającym w głębi gór.

Zatopione okręty.

„Lloyds" donosi z Londynu: Hiszpański parowiec „Erz. Merdi" został zatopiony; załoga została uratowana. Do „Echo de Paris" piszą z Corunny: Parowiec „Leo 13" spotkał na morzu opuszczony, płonący norweski parowiec „Gamma", który potem wkrótce zatonął. Los załogi nie jest wiadomy.

Z Kopenhagi donoszą, że kapitan duńskiego parowca „Ragnar" zadepeszował z Vigo zarządowi żeglugi, że w dniu 11 listopada na północ od Finistase został zatopiony parowiec przez niemiecką łódź podwodną, osada parowca uratowana i wylądowała w Vigo. Parowiec odbywał podróż z ładunkiem węgla z Cardiff do Marsylji.

Z Nowego Jorku donoszą: Na pokładzie zatopionego „Columbian" znajdowało się 113 amerykanów; liczba załogi dochodziła do 50. Oprócz tego na pokładzie było 1,500 koni z Bostonu, przeznaczonych do służby wojennej, które wyprawiono 18 października do St. Nazaise we Francji. Z tej miejscowości okręt wypłynął na morze 2 listopada z resztą ładunku stali przeznaczonej do Genui.

SALA KONCERTOWA, Dzielna 18. Łódzka Orkiestra Symfoniczna.
Poniedziałek, d. 20-go listopada 1916 r., o godz. 8 wiecz.
(Abonamentowy) VIII-y (Abonamentowy)
KONCERT SYMFONICZNY
Dyrygent BRONISŁAW SZULC
Solista Juljusz Thornberg
W programie: J. Brahms Symfonja № 2
N. Paganini koncert skrzyp. D-dur. J. S. Bach koncert skrzypc. z tow. ork.
Bilety do nabycia w Biurze Koncertowym „Friedberg i Kotz", Piotrkowska 90. Kasa wieczorowa w dzień koncertu przy Sali Koncertowej otwarta o g 6 w.

Ze świata.

Zamach samobójczy w kościele.

W kościele św. Stefana w Wiedniu ciężko zranił się jakiś młody mężczyzna w zamiarze samobójstwa. Samobójca nazywa się Antoni Schmidt i jest z zawodu rzeźnikiem. Ubiegłego roku ożenił się. Małżeństwo nie było szczęśliwe, a kłótnie były na porządku dziennym. W poniedziałek rano, po nowym zatargu z żoną, Schmidt z synkiem udał się do kościoła i dłuższy czas brał udział w nabożeństwie. Nagle rozległ się strzał — Schmidt zranił się w pierś. O wypadku zawiadomiono pogotowie ratunkowe, a tymczasem ksiądz udzielił ciężko rannemu ostatnich sakramentów. Kościół św. Stefana został po zajściu zamknięty z powodu naruszenia świętości miejsca. Po południu została świątynia na nowo poświęcona.

Zaginięcie trzech miljonów koron.

Budapeszteńska policja zajmuje się już od dłuższego czasu wyjaśnieniem kwestji, gdzie podziały się trzy miljony koron, należące do kasy oszczędności w Csik-Sereda, miasta w Siedmiogrodzie, wymienianego w komunikatach kierownictwa armji. Gdy wybuchła wojna z Rumunją, kasa oszczędności w Csik-Sereda włożyła całą swoją gotówkę i wszystkie papiery wartościowe do paki, którą wysłano na dworzec kolejowy, skąd razem z uchodźcami miała być dostawiona w bezpieczne miejsce. Od tej pory jednak paka ta z pieniędzmi zaginęła—niema po niej poprostu śladu. Powstało przypuszczenie, że paka spłonęła, gdy Rumuni podpalili dworzec kolejowy,— ale są też inne podejrzenia. Śledztwo w tej sprawie toczy się energicznie, zwłaszcza odkąd Csik-Sereda zostało odzyskane przez wojska austrjackie.

„ALA" eukalyptusowo-mentolowy pastylki, niezastąpione przy kaszlu i chrypce. Dostać można w aptekach większych składach aptecz.

Teatr POPULARNY Konstantynowska 16.
Zrzeszenie Artystów Polskich
Dziś, 18 listopada 1916 r. o godz. 7 i pół wiecz. Duch Paskiewicza. Satyra polityczn. w 5 obr. Mściwoja.
Jutro, 19 listop. o godz. 3 po poł. Kościuszko pod Racławicami. Dramat historyczny w 7 obrazach, W. L. Anczyca.
Jutro o 7 i pół wiecz. SYBIR. Dram. narod. w 4 akt. Zapolskiej
Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W-go Ulrichsa (róg Zielonej i Piotrkowskiej), w dniu zaś widowiska w Sobotę od 5 w kasie teatru, w Niedzielę zaś od 10 rano w kasie teatru do końca widowiska.

Laskowski & Rosenbaum
Łódź, ul. Dzielna № 28.
Przedstawicielstwo Główne Towarz. „PRZEZORNOŚĆ" w Warszawie.
Ubezpieczenia na życie i od wypadków.
Ajentura Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia
Ubezpieczenia od ognia ruchomości i nieruchomości.
Biuro otwarte od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 p. p.
potrzebni zdolni akwizytorzy na Łódź, Tomaszów, Pabjanice, Zgierz i okolice.

Szkoła kroju i szycia odznaczona złotym medalem dyplomowanej uczenicy paryskiej akademji kroju
Apolonji Kopydłowskiej Piotrkowska 154.
Od dnia 1 i 15 listopada rozpoczyna się trzy-miesięczny kurs nauk kroju i szycia za opłatą 3 rb. miesięcznie. Nauka mierzenia, pasowania i modelowania. Po skończonym kursie uczenice otrzymują patenty. — Kursy wieczorowe. — Sprzedaż fasonów papierowych.

Uwaga: Stała cena. Resztki Cegielniana 43.
Sprzedaż 40% taniej n. c. z. do 5-tej po poł. Towar z wełny z jedw. i flanelki na bluzki od 1 rb. 50 k, do 3 rb. Szewiot, Boston, Melanże, Alpaga i t. d. na damskie i męskie kostjumy i na palta od 8—20 rb. Materjały balowe, żałobne i na fartuchy, chustki, getry i różne bawełniane towary.
Cegielniana 43 w podw. 4 dom od Piotrkowskiej. Uwaga: Stała cena.

W nauce, handlu czy w podróży ESPERANTO zawsze dobrze służy.
Nauka kompletna rubli 2 (dwa).
Łódzkie Esperanckie Towarz., Długa 90.
Zapisy codz. od 8—10 wiecz.

Ważne dla p.p. piekarzy i handlarzy!
Suche opałowe drzewo sosnowe hurtowo i detalicznie tanio do nabycia w składzie węgla Widzewska № 65.

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY WITKOWSKI przeprowadził się na ul. DŁUGĄ 123 róg Rozwadowskiej.

Wykwintne SUCHE owocowe Marmolady oraz śliwkowe Powidła
OTRZYMAŁY ZE WSI i polecają filje Tow. Akc. „Pluton" w Łodzi.
Piotrkowska № 130
Piotrkowska 16 Główna 53
„ 284 Pl. Kośc. 4.
Ceny umiarkowane!

We wszystkich księgarniach sprzedaje się dzieła pedagogiczne REUSSNERA do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków obcych w Szkole i Domu bezpłatnie bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tyt.:
Samouczek
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po: fen 15, 35, 75 i 1.25; kurs 1-y mk. 2.50, — kurs II-gi mk. 4.50; Rusko-Niemiecki po: 15, 35, 75, 1.25 i mk. 5.50; Polsko-Francuski kurs I-szy mk. 3,—kurs II-gi mk. 7.25; Polsko-Angielski kurs I-szy mk. 2, kurs II-gi mk. 3; Polsko-Ruski po fn. 15, 35, 75, mk. 1. 25, 3.50 i 4.50; Niemiecko-Polski dla Niemców zeszyty po 30 fn. Nakład autora (Reussnera) Złota 6, Warszawa, który wysyła zeszyty próbne i cenniki gratis.

Specjalista Dr. L. PRYBULSKI przeprowadził się na Zawadzką № 1, róg Piotrkowskiej, do domu Szeibiela, choroby zewnętrzne i włosów przyjmuje od 8—1 i od 4—9. Panie od 5—6 p.p.

Przy szkole robót ręcznych A. KOPYDŁOWSKIEJ, Piotrkowska 154 prowadzona jest Szwalnia oraz nauka wszelkich robót ręcznych za opłatą 30 kop. tygodniowo.

A! A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych: Stołowe sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy. Otomany; Łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej Magazyn Mebli, Władysława Romiszowskiego Piotrkowska 116 I piętro fron

A. Meble z kilku pokoi sprzedam bardzo tanio. Piotrkowska 173, sklep tabaczny.

Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny. Łódź Mikołajewska 34

Akuszerka Drzymała—ul. Piotrkowska 228, m. 25 przyjmuje do 5 po poł.

Futra robi nowe, przerabia kołnierze, mufki, farbuje, odświeża tanio DRABIKOWSKI Przejazd № 8.

Krawiec damski z powodu kryzysu szyje elegancko kostjumy od mk. 10, palta od mk. 8, suknie od mk. 2. Szyje karakułowe żakiety, futra i przerabia na najnowsze fasony. Pracownia E. Rudzkiej Piotrkowska № 17. parter.

Prośby, skargi Kon. prawny Gersdorff Piotrkowska 84

Pianina różnych firm, oraz Fibigera za gotówkę i na raty. Chodkowski, Mikołajewska 25.

Potrzebny korepetytor na wieś z 6-tej, klasy. Zgłoszenia: Łódź; Radwańska. № 19 m 9.

Przejezdny z Częstochowy, uprasza o oddanie palta, które pozostawiono w sobotę d. 11-go października w zakład za 50 kop. w jednym ze sklepów w stronie Górnego Rynku. Odnieść do T. Opieczyńskiego. Skład książek do nabożeństwa.

Pierwsza chrześcijańska sortownia, tanio pierze, chemicznie czyści. Odświeża nicuje i reperuje garderobę męzką. Kupuje również używaną garderobę. J. Wojciechowski i Ska Główna № 32.

Stróż nocny potrzebny zaraz. Zgłaszać się Zakątna № 80 Neumark.

Ślusarze na roboty budowlane i uczniowie obznajomieni z robotami ślusarskiemi, potrzebni zaraz, Zakątna № 65. Dawidczyński.

Sprzedam lub wydzierżawię oar w dobrym punkcie, Mikołajewska № 25.

Tanio: przerabia, odświeża, reparuje, czyści, pierze chemicznie i farbuje garderobę męzką, Sortownia Chrześcijańska Piotrkowska 174.

Uczeń, lub uczenica (chrz.) do apteki potrzebni IV-VI kl. wykszt. Rzgowska № 90 apteka.

Antonina Kędzierska zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Suwalskiej № 11.

Adam Niepsuj zgubił paszport niemiecki, wydany z gm. Brus.

Józef Jahn zgubił portfel, zawierający losy peri ństwie № 19,182, miesięczny bilet pabjanickich tramwai, 17 marek, 3 rb. i paszport niemiecki, wydany z gm. Widzew pow. Łaski.

Marjanna Głodowska zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Przejazd № 1.

Roman Mielik zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Ewangelickiej № 10.

Stefanja Głębowska zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Przejazd № 1

Wincenty Pluskowski zgubił książeczkę wydaną ze sklepu spożywczego fabryki Geyra, i paszport niemiecki, wydany przy ul Rzgowskiej.

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (m p. Przejazd 8)

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd 8